Nr 172. Kraków, Wtorek 6 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Poznańskie — Królestwu.

Poznań, 3 kwietnia.

Komitet niesienia pomocy w Królestwie Polskiem ogłasza sprawozdanie ze swej podróży informacyjnej po kilku okręgach północnych Królestwa Polskiego, zajętego przez wojska niemieckie. Komisya wyjechała 13 marca z Poznania i objazdu dokonała w trzech grupach. Do pierwszej należeli pp. L. Mycielski, Kazimierz Brownsford i kupiec O. Marchlewski z Poznania; do drugiej książę O. Czartoryski i Z. Chłapowski z Turwi; do trzeciej dr Hącia, hr. Szołdrski z Psarskiego i Sypniewski ze Skoraszewic. Pierwsza komisya podjęła zadanie objechania północnej, druga południowej części Królestwa Polskiego, trzecia »badać miała przedewszystkiem stosunki w Łodzi samej i wniknięcie w położenie finansowe zabranego kraju.

Wyjazd pierwszej i drugiej komisyi nastąpił w sobotę 13 z. m., trzeciej komisyi we czwartek 18 z. m. Zjazd wszystkich trzech komisyj w Łodzi zapowiedziany był na czwartek 18, nastąpił jednak dopiero dnia następnego. W podróży posługiwano się automobilami. Uczestnicy wyprawy uzyskali od władz poznańskich potrzebne legitymacye, a władze cywilne w okupowanej części Królestwa, uprzedzone o przybyciu wyprawy, otrzymały też wyraźne polecenie, aby uczestnikom tejże czyniły wszelkie możliwe ułatwienia.

Celem podróży było: a) zasięgnięcie informacyj o rzeczywistym stanie nędzy, b) wejście w kontakt z obywatelami wsi i miasteczek dla utworzenia lokalnych komitetów, o ile takie nie istnieją jeszcze, aby przygotować także częściowo teren dla działalności Rockefellera, c) konferencye z władzami w celu poinformowania ich o potworzeniu komitetów i wyjednania dla tychże poparcia przy pracy, d) zakupywanie środków żywnościowych w powiatach w nie bogatszych i rozdzielanie ich w nawiedzone nędzą miojsca.

Sprawozdanie komisyi pierwszej.

Pierwsza komisya (pp. L. Mycielski, Marchlewski i K. Brownsford) udała się najpierw do Kalisza, gdzie przybyła 13 marca przed wieczorem. Pierwszą czynnością było pójście do landratury. Cywilnym szefem powiatowym (Kreisszef) jest tajny radca p. Hahn, landrat z Krotoszyna. Przedstawiliśmy mu cel podróży, kładąc nacisk na utworzenie lokalnych komitetów, które będą organem poznańskiego komitetu niesienia pomocy i jako takie będą z nami ścisły utrzymywały kontakt. P. Hahn zgodził się na wszystkie przedstawienia nasze i przyobiecał przez swe biuro ułatwiać wzajemną korespondencyę komitetów kaliskich z poznańskim. W podróży naszej byliśmy następnie u szefów w Kole, Włocławku, Kutnie, Łęczycy, Łasku i Sieradzu, oraz w Łodzi.

W Kaliszu akcya przeciw nędzy spoczywała dotąd w ręku jednej osoby, p. Kożuchowskiej. Prócz miejscowej i okolicznej pomocy, bądź pieniężnej, bądź żywnościowej, pozyskała dla swej pracy p. K. także sąsiedni powiat ostrowski w Poznańskiem, skąd obfite do Kalisza płynęły w ostatnich miesiącach składki, uzyskała też pewną kwotę od Rady Narodowej w Poznaniu, a przez p. Niegolewską z Poznania mnóstwo odzieży. Rezultat dotychczasowej pracy w Kaliszu jest ten, że wykorzeniono już w znacznej części zwykłe w takich wypadkach żebractwo; głodna ludność, otrzymując przynajmniej obiady, jest jako tako zaopatrzona przed głodem, nie potrzebuje gonić przechodniów i wyciągać do nich ręki lub czekać, aż który żołnierz ustąpi jej swego komiśniaka.

Ale praca ta wyrosła ponad miarę. Trzeba było obejrzeć się za pomocą, i to było powodem utworzenia dla ludności chrześcijańskiej Kalisza osobnego komitetu, żydzi bowiem zorganizowali już dawniej osobny komitet. Komisya trafiła właśnie w Kaliszu na pierwsze posiedzenie komitetu; na tanią kuchnią złożyli delegaci poznańscy 2.000 rubli i 1.000 marek.

Sprawozdanie komisyi stwierdza dalej: Jeżeli zewnętrznie w niektórych powiatach Królestwa nie widzi się wprost jeszcze nędzy po wsiach, to w miastach za to i miasteczkach jest ona straszna.

Wskutek wojny stanęły tam dość liczne fabryki, tysiące ludzi skutkiem tego jest bez zarobku. Dalej każdy osobiście ogranicza się w rozchodach nadzwyczajnie, cierpi wskutek tego przemysł i handel. Przytem brak wszelkiego surowca krępuje warsztaty. Słabsze jednostki z pośród rzemiosła, żyjące dotąd z codziennego zarobku, popada w nędzę. Do tego dochodzą całe szeregi t. zw. „rezerwistek“. Są to żony po żołnierzach, będących w rosyjskiej służbie wojskowej, po większej części liczną bardzo otoczone rodziną. Kobiety te od września nie pobierają znikąd żadnego wynagrodzenia, panuje więc wśród nich nędza. Nie lepszego losu zaznały rodziny urzędników rosyjskich, o ile które z nich nie usunęły się zawczasu w głąb Rosyi. Sfery zamożniejsze po miastach teror wojenny wypędził częściowo do rodzin w głębi kraju zamieszkałych, częściowo do Warszawy, wreszcie internowane są zagranicą. Pozostali wiodą trudny żywot i jeszcze mają obowiązek myślenia o nędzy wśród ludności. Obywatelstwo wiejskie, nawet w powiatach wolnych od bitew, codziennie żywi biedną ludność, wędrującą z powiatów wojną zniszczonych, jak Łódzkie, Łowickie, Sochaczewskie i . d.

Komisya zainicyowała dalej w Jastrzembnikach założenie komitetu powiatowego z prezesem p. Chrzanowskim na czele, komitetu na powiaty koniński i słupecki (prezes p. Karczewski), zwiedziła miasteczko Turek i wieś Brudzyń (gdzie pozostawiono 500 rubli na tanie obiady), utworzyła komitet na powiat kutnowski (tamtędy dążą ciągle tłumy zbiegów łódzkich), zwiedziła Krośniwice (stwierdzono tam już wybitne ślady wojny), poczem dojechała do Włocławka, stolicy Kujaw. Tam złożono wizytę ks. biskupowi Zdzitowieckiemu i odbyto konferencyę z obywatelami, której następstwem było zawiązanie komitetu z p. Sulimierskim na czele. Prócz tego istnieje już we Włocławku komitet miejski, pod przewodnictwem p. Brauna. Z komitetem tym nowo utworzony komitet zawiąże ścisły stosunek. Ewentualnie zakupy żywnościowe komitet wiejski lokować będzie w spichrzach syndykatu. W powiecie włocławskim i nieszawskim panuje na razie życie zupełnie normalne, jest jeszcze dość duży zapas zboża i środków żywności. Upoważniono zatem komitet do zakupienia żywności za 100 tysięcy marek, o ile żywność tę przy pomocy władz da się przetransportować do miejsc nędzą dotkniętych, mianowicie w okolice Łodzi i Łowicza; pozostawiono zaliczki 10.000 marek.

Komisya zwiedziła następnie Kutno (zawiązano tam komitet z p. Kiniorskim) i Łęczycę nad Bzurą. Tam niema jeszcze wśród ludności nędzy skrajnej, widoczną jest ona dopiero w drodze ku Łodzi. W Ozorkowie zostawiono tysiąc marek dla robotników, w Zgierzu na ręce istniejącego już tam komitetu 6000. Następnie komisya przybyła do Łodzi. Na przedmieściach Łodzi, wydłużających się na północ kilka kilometrów ku Zgierzowi, domy prawie wszystkie uszkodzone. Środek miasta Łodzi stosunkowo nie ucierpiał tak wiele. Członkowie komisyi po załatwieniu urzędowych formalności u prezydenta Łodzi p. v. Oppen, udali się na objazd zniszczonych miejscowości w promieniu kilkunastu kilometrów wokoło Łodzi. Są to osady: Konstantynów, Aleksandrów, Lutomiersk, Kazimierz. Tutaj straty są ogromne. W gruzach leży znaczna ilość domostw i kościół w Konstantynowie; po Lutomiersku przechadzka robi wrażenie Pompei. Ludności widać mało, czasem tylko wychudzony pies ukaże się z za węgla spalonego budynku. W Konstantynowie istnieją już dwie tanie kuchnie, katolicka i ewangielicka; na ich cele pozostawiono 600 marek i czek na 2400 marek na odebranie żywności z zakupionych zapasów w Włocławku. — W Aleksandrowie dano podobny czek na żywność na sumę 2500 marek i 250 rubli w gotówce. Komisya udała się następnie do dalszych osad. W Kazimierzu kościół zniszczony, w Lutomiersku ocalał częściowo. Dotąd w tych miejscowościach nie było komitetów i nic nie czyniono, bo na razie lud wyemigrował, a przytem nie było od kogo brać funduszów. Względna cisza obecna i zbliżające się uprawy w polu, wzbudzają nadzieję powrotu ludności. Tam pozostawiono 500 rubli.

W drodze do Łowicza zwiedzono miasteczko Stryków, w którem zniszczenie wielkie, znaczniejsze jednak w sąsiedztwie, w Nowych Skoszewach. Tam zostawiono 1500 marek i 250 rubli. Zniszczeniu uległa następna miejscowość Główno. Na prawo i lewo sterczą zaledwie kominy. Kościół i plebania w ruinie. Proboszcz schronił się do małego domku bez okien i w jednej z lepszych izdebek na komodzie ustawił Przenajświętszy Sakrament, wszystkie jego meble strzaskane, pozostał w jednej sutannie. We wsi istnieje pod jego przewodnictwem komitet, któremu pozostawiono 1000 marek. W Łowiczu — katedrę — naogół za ocaloną uważać należy, aczkolwiek okna są w niej zniszczone. W mieście i okolicy czynny jest komitet (ks. Niemira, dr Troczewski), na którego ręce wypłaciła komisya 3300 marek dla Łowicza, a 1500 marek dla Bolimowa, Bielan i Chruślina. W Łowickiem po wsiach lud wystraszony i, o ile wogóle jest, tak kryje się po domach, że nie ma czasami kogo zapytać o drogę. Jeżeli wychyli się czasem z za węgła jakiejś ruiny łowicki wieśniak, tak zwany »księżak« w swem barwnem ubraniu, to nie ten dawny wesoły i zamożny, ale smutny i ponury. W Pabianicach kilka tysięcy osób jest bez utrzymania; tam pozostawiła komisya 1000 marek w gotówce i czek na żywność z Włocławka na 10.000 marek.

Komisya zwiedziła następnie Zduńską Wolę i Sieradz. W Sieradzu biedy niema. Powiat sieradzki mógłby nawet odstąpić jeszcze żywność głodnym okolicom, gdyby centralna władza w Poznaniu zakazała wywozu zboża sieradzkiego do Niemiec. W miasteczku Błaszki — nędza, spowodowana także tem, że ściągnęła tam ludność z Inowłodzia, pod którym, ponieważ nad Pilicą leży, dłuższo trwały bitwy. Zostawiono tam 1500 marek. Wkońcu członkowie komisyi w drodze powrotnej jeszcze raz byli w Kaliszu i wzięli udział w posiedzeniu komitetu.

Reasumując swoje informacye pp. Mycielski i Brownsford stwierdzają, że zbierane przez Poznańskie ofiary starczą zaledwie na zaspokojenie głodu, a zatem na urządzenie »tanich kuchni«. Ażeby te przynajmniej utrzymać wszędzie jak najdłużej, nie należy ustawać w zbieraniu składek, dalej odzieży, obuwia, bielizny, nawet drobniejszych sprzętów. Przedmioty te nadsyłać należy jak najprędzej pod adresem: drowa Niegolewska, Poznań, Św. Marcina 68. Pożądanem jest, aby wszystko było w jakim takim stanie, a więc wypreparowane. Biuro pani Niegolewskiej wysyłać będzie odzież pod wskazanymi adresami.

Sprawozdanie drugiej i trzeciej komisyi.

Członkowie tej komisyi pp. dr Hącia, ks. Olgierd Czartoryski i Zygm. Chłapowski rozpoczęli swą podróż od zwiedzenia Zagłębia Dąbrowskiego. W Będzinie, Dąbrowie i Sosnowcu czynne są komitety, wydające bezpłatne obiady. Sytuacya w Zagłębiu jest nadzwyczaj ciężka. Ofiarność publiczna nie jest w stanie ulżyć wielotysięcznej nędzy. Wedle informacyj udzielonych, bezpłatne żywienie ogranicza się do ilości niezbędnej dla utrzymania ludzi przy życiu. Lekarze lokalnych komitetów uważają wybuch chorób epidemicznych za niechybne następstwo niedostatecznego odżywiania. Trudność położenia jeszcze w innym objawia się kierunku. Okolica Zagłębia ma ubogą glebę i nader niską produkcyę rolną. W normalnych czasach dowóz zboża odbywał się aż z głębi Rosyi. Od początku wojny zaopatrzenie miasta w żywność możliwem było z sąsiednich gubernij, kieleckiej i piotrkowskiej, w nieznacznej ilości z Prus. Przed niedawnym czasem nastąpił podział administracyjny części Królestwa Polskiego, zajętych przez wojska austryacko-niemieckie, między Niemcy i Austryą. Linia demarkacyjna przerzyna Zagłębie w ten sposób, że Będzin i Sosnowiec pozostały pod administracyą niemiecką. Dąbrowa i Zawiercie przypadły Austryi. Podział ten utrudnił w niesłychany sposób zaprowiantowanie Będzina i Sosnowca, ponieważ rząd austryacki nie dozwala na wywóz żywności z części przez siebie zajętej. Miasta te, tworząc klin między Prusami a linią austryacką, odcięte są chwilowo zupełnie od wszelkiego dowozu

W Częstochowie — stosunki również ciężkie. Znaczna część ludności pozostaje na łasce ofiarności publicznej. Poza tem, podczas gdy Zagłębie wojną bezpośrednio dotknięte nie było, w okolicach Częstochowy wrzała 6-tygodniowa walka, której ofiarą padło kilkanaście wiosek doszczętnie zniszczonych. Ludność ich, nie uratowawszy prawie nic ze swego dobytku, schroniła się w większej części do Częstochowy, powiększając liczbę ludzi bez dachu i chleba.

We wszystkich wymienionych miejscowościach komisya wręczyła komitetom zapomogi.

W Piotrkowie i w Piotrkowskiem (Tomaszów, Sulejów i t. d.) czynne są osobne komitety, których sprawozdania wysłuchała komisya poznańska.

Reasumując swe wywody, stwierdzają członkowie drugiej i trzeciej komisyi: Od Sosnowca do Łodzi, zwiedziwszy najważniejsze miejscowości na linii tej położone, zasięgnąwszy informacyj od osób kompetentnych, dochodzi się do wniosku, że wyżywienie ludności w tej części kraju przedstawia zadanie nader trudne do rozwiązania. Warstwa włościańska zapewne przetrzymałaby jeszcze pewien czas, o ile miałaby zapewniony spokój. Niestety, zapasy istniejące narażone są na nieodzowne rekwizycye wojskowe. W gospodarstwach folwarcznych są jeszcze zasoby zboża i kartofli, które atoli przy braku komunikacyi i koni trudno jest bardzo transportować, a które zresztą ilościowo nie odpowiadają bynajmniej zapotrzebowaniu. Najgorzej przedstawia się rzecz w okręgach przemysłowych, dla których nietylko brak środków materyalnych, ale i możliwość nabycia artykułów żywności stały się kwestyą palącą. Skutecznej pomocy udzielić można tej ludności, sprowadzając płody rolne z tych części kraju, które posiadają jeszcze ich nadmiar, mianowicie z północnej części gubernii kaliskiej i Kujaw. Miejmy nadzieję, że ofiarność społeczeństwa wielkopolskiego umożliwi tę akcyę, pamiętajmy, że zasada „bis dat qui cito dat“ w takich warunkach pierwszorzędną ma doniosłość. Wzywamy więc raz jeszcze do solidarności serc i solidarności mienia!

Przemyśl.

Korespondent budapeszteńskiego dziennika „A Nap“ przebywający w Bukareszcie, spotkał tam w pewnej kawiarni jednego z włoskich sprawozdawców wojennych, który co dopiero przybył do Bukaresztu z Przemyśla. Sprawozdawca włoski był jeszcze d. 23 marca w Przemyślu, w dniu 25 przybył do Lwowa, skąd wyjechał do Bukaresztu. Cenzura rosyjska uniemożliwiła owemu sprawozdawcy włoskiemu wszelką akcyę dziennikarską i ta okoliczność spowodowała go do szukania gościny w Bukareszcie, skąd ma zamiar wysłać swoje korespondencye do Włoch.

Rosyjska wojenna kwatera prasowa, w której przebywał wspomniany sprawozdawca włoski, znajdowała się przeważnie we Lwowie od chwili, gdy punkt ciężkości działań wojennych przeniósł się pod Karpaty. Kierownictwo armii rosyjskiej — opowiadał sprawozdawca włoski — wiedziało wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w ostatnich czasach, że upadek fortecy przemyskiej jest bliski, ale komenda rosyjska zakazała doniesienia o walkach pod Przemyślem, nie wolno było nawet wymieniać nazwy tego miasta.

Na zapytania nasze, dlaczego tak się dzieje, dawano nam wymijające odpowiedzi. Mogliśmy tylko wysyłać inspirowane korespondencye, w których znajdowały się takie zwroty: „Forteca jest niezdobyta. Forteca ma zapasy żywności na całe lata. Na upadek jej nie można liczyć!“ Dawniej nie wiedziałem tego, ale dzisiaj nie ulega już dla nikogo żadnej wątpliwości, że komenda rosyjska dlatego wydała takie rozporządzenie, ażeby upadek Przemyśla wywołał w Rosyi tem większą radość i tem silniejsze wrażenie.

Chciano poprostu zrobić ogółowi rosyjskiemu niespodziankę. Dnia 15 marca znajdowaliśmy się wszyscy we Lwowie. Rosyanie mówili już tylko wyłącznie o Przemyślu, nie taili już wówczas, że Przemyśl padnie w marcu. Wnioskowaliśmy tak zresztą także i z tej okoliczności, że do Lwowa sprowadzono wszystkich sprawozdawców wojennych z frontu rosyjskiego.

Rosyanie opowiadali dziwy o znojach i cierpieniach załogi przemyskiej. — Ale „Nowoje Wremia“, „Russkoje Słowo“ i „Rjecz“ pisały jeszcze do d. 20 marca, że wogóle nie można mówić o upadku Przemyśla. Tak rozporządziła władza. W dniu 19 marca, gdy załoga przemyska usiłowała przedrzeć się przez linie rosyjskie, opowiadano nam około północy, że Przemyśl upadł, że Rosyanie wzięli do niewoli 20.000 żołnierzy austryackich. Równocześnie wezwano nas, ażebyśmy byli gotowi do podróży do Przemyśla.

Dnia 22 marca w południe wyjechaliśmy do Przemyśla, przybyliśmy tam o godz. 6 wieczorem. Po drodze spotkaliśmy rzeczywiście jeńców. Ale dostali się oni nie podczas kapitulacyi twierdzy, lecz podczas wycieczki załogi. Byli to prawdziwi bohaterowie i Rosyanie obchodzili się z nimi bardzo dobrze. Ugotowano dla nich herbatę w dużych garnkach i dano im słoninę i ziemniaki. Ci jeńcy nie wiedzieli jeszcze, że Przemyśl padł. Oficerowie rosyjscy opowiadali oficerom austryackim, że jedziemy właśnie do Przemyśla, który dzisiaj się poddał.

Przybywszy do Przemyśla, zgromadziliśmy się w budynku komendy twierdzy przy ulicy Mickiewicza. Tutaj znajdował się w biurze swojem komendant twierdzy, generał Kusmanek. Chorągwie austryackie jeszcze zewsząd powiewały, wszędzie znajdowały się jeszcze niemieckie napisy. Wszyscy oficerowie mieli pałasze. W biurze komendy fortecy pracowano jakgdyby nic nie zaszło. Oficerowie austro-węgierskiego sztabu generalnego wybiegali z biur i wracali do nich, niosąc papiery w rękach. Oficerowie ci, ludzie eleganccy, mimo niezwykłych trudów wojennych wyglądali wcale dobrze. — Szeregowcy także trzymali się nieźle, mieli na sobie mundury w nienagannym stanie, podobnie jak obuwie. Na ulicach widzieliśmy dużo żołnierzy austryackich, którzy pod strażą rosyjską maszerowali do baraków.

Zwiedziłem obóz barakowy nr. 2, w którym znajdowali się wyłącznie żołnierze węgierscy. Nie mogłem oczywiście rozmówić się z nimi, ale słyszałem od innych, że wytrwali do ostatka i zawsze byli pełni entuzyazmu. Na ogół nie wyglądali tak źle, jak to sobie wyobrażaliśmy.

Wybuchy trwały ciągle i było rzeczą niebezpieczną zbliżać się do fortów. Smutny widok przedstawiało miasto. Kawiarnie „Habsburg“, „Elite“, „Stieber“ i „Mikado“ zamieniono na szpitale, równie jak wszystkie restauracye. Także w licznych domach prywatnych znajdowały się szpitale. Rosyanie nieśli o ile możności wszędzie pomoc. — W rozmaitych punktach miasta kuchnie polowe dostarczały herbaty. Zwycięzcy pełnili służbę sanitarną. — Wszyscy podawali chorym herbatę i rosół. Jeńców rozdzielono wedle narodowści i umieszczono grupami w barakach.

Rosyjscy żołnierze cieszyli się dlatego z upadku Przemyśla, ponieważ oficerowie mówili im, że po kapitulacyi tej twierdzy skończy się wojna. Przebywałem w Przemyślu przez 3 dni. Oficerów austryackich, którym nie odebrano pałaszy, odwieziono nazajutrz samochodami do Lwowa. O warunkach kapitulacyi nic nam nie powiedziano. Oficerowie rosyjscy oświadczyli jedynie, że z jeńcami rząd rosyjski będzie się dobrze obchodzić i nie wyśle ich do Syberyi.

Ludność, licząca podobno 18.600 osób, pozostała w Przemyślu. Rosyanie postarali się o dowóz żywności. Zamożniejszym obywatelom pozwolono wyjechać do Lwowa. Już nazajutrz zaczęli Rosyanie naprawiać kolej. O planach rosyjskich dowiedziałem się tylko tyle, że Rosyanie zamierzają odbudować fortecę, zarówno jak miasto.

Ale to — opowiada korespondent — wygląda na niemożliwość, gdyż Herkulanum i Pompei są kwitnącemi miejscowościami wobec Przemyśla i okolicy. Dział wielkiego kalibru nie widzieliśmy wogóle, starsze i małokalibrowe działa niezdolne do użytku odesłano do Rosyi. Odłamki moździerzy 30 i pół-ctm. poszukiwane są jako pamiątki.

W. ks. Mikołaj przybędzie, jak się zdaje, do Przemyśla w pierwszych dniach kwietnia.

W Przemyślu obecnie, jak donoszą telegramy dzienników petersburskich panuje już spokój i mniejwięcej normalny tryb życia. Miasto ucierpiało stosunkowo nieznacznie, sklepy, restauracye i kawiarnie są już wszystkie otwarte. Dowóz środków żywności jest w pełnym toku.

Komendantem Przemyśla mianowany jest nie generał Seliwanow, lecz generał Artamonow.

Po świętach Wielkiejnocy ma być zaprowadzony nowy podział administracyjny. Przemyśl ma być stolicą czwartej „gubernii“ galicyjskiej. Na „gubernię“ tę nałożyli Rosyanie 10 milionów rubli kontrybucyi wojennej. (?)

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 4 kwietnia.

W ostatnim zeszycie czasopisma »Polen« znajdujemy obszerny artykuł p. t. »Die öffentliche und private Fürsorge für die Flüchtlinge aus Galizien und der Bukowina«, napisany przez Dr Fryderyka Leitera. Zestawiwszy fakta i cyfry, dotyczące uchodźców, zgromadzonych w różnych miejscowościach, zajmuje się autor kwestyą, ile wydają w Wiedniu wychodźcy, na których państwo do końca lutego wyłożyło 25 milionów koron, poczem tak dalej pisze:

Obok uchodźców, pozostających pod opieką państwa, przebywa w Wiedniu 50 do 55 tysięcy uchodźców, którzy się utrzymują z własnych funduszów. Kategorya tych ludzi uważana jest zazwyczaj za pożądany czynnik, ożywiający ruch turystyczny; obecnie jednak ludzie ci muszą się zgodzić na to, aby zaliczeni byli do tych, których w Wiedniu z niekonieczną sympatyą nazywają »uchodźcami«.

Ogółem liczbę uchodźców, mających własne dochody, obliczają mniej więcej na 150.000. — Część ich przebywa w Salcburgu, oraz w Gracu, 2.000 w Pradze, około tysiąc w Bernie i ogółem na Morawach, większe kolonie znajdują się w Badenie, Wien. Neustadt i na Semmeringu. Jeżeli się zważy, że w Wiedniu bawi ich 50.000 i przyjmie, że na mieszkanie i utrzymanie wydają najmniej po 5 kor. dziennie, należy stwierdzić, że w ciągu dwustu dni wydali oni najmniej 50 milionów koron. Uwzględniwszy jednak, że bardzo wielu z nich opuściło ojczysty kraj nagle, bez potrzebnego ubrania, bielizny itd., należy uwzględnić i dalsze wydatki, a wtedy suma powyższa (50 milionów) wzrośnie na 70 milionów. Uzasadnionem jest dalej przypuszczenie, że uchodźcy stanu średniego, korzystający z zapomogi państwowej, z niej wyżyć nie są w stanie i przynajmniej 1 kor. dziennie dołożyć muszą z własnych funduszów. Ta 1 korona dziennie na osobę stanowi w przeciągu 200 dni dla tej kategoryi ludzi 6 milionów koron. Zesumowawszy wszystko, uzasadnionem wyda się stwierdzenie faktu, że obecność uchodźców w Wiedniu spowodowała już dotąd przypływ 100 milionów koron dla miasta i jego mieszkańców. Suma ta uwzględnia z pewnością minimum tego, co istotnie ma miejsce, bo właściwie uchodźcy galicyjscy wydali już dotąd w Wiedniu 110—115 milionów koron. Okoliczność, obok której nie można przejść z pogardą, jeżeli — czego uniknąć trudno — kwestya uchodźców staje się kwestyą dyskusyi.

Nie należy zapoznawać i tej także okoliczności, że uchodźcy nie wydalili się z własnej ochoty za swe progi ojczyste i z pewnością większość ich, jeżeli nie wszyscy, woleliby pozostać w domu i zrzec się odwiedzin stolicy państwa. Ale musieli uchodzić, a kraj ich stanowi dotąd nieprzebyty wał dla napierającego wroga. Wielka część kraju padła ofiarą tej konstelacyi wojennej i już z tego względu jest nie dającym się odsunąć **obowiązkiem, aby pozbawionym ojczyzny udzielić ochrony i dachu,** co też ma miejsce. Że tu i ówdzie nieuniknione są pewne tarcia, łatwo pojąć przy tak niezmierzonej liczbie ludzi, którzy niejednokrotnie wśród zupełnie nowych a obcych dla siebie stosunków, urządzić się muszą. Należy się wczuć w położenie przedstawicieli przedewszystkiem inteligencyi i klas średnich, którzy przecież w domu przyzwyczajeni byli do dobrych czasów, a uwidoczni się wskazanie, samo przez się zrozumiałe, jeżeli im możliwie będziemy szli na rękę i prawo gościnności w dobitny sposób będziemy respektowali. Nie podzielam także pojawiającej się tu i owdzie opinii, jakoby znaczniejsza liczba uchodźców, po nastaniu normalnych czasów, w Wiedniu chciała osiąść. Sądzę raczej, że i do tych, którzy jako ofiary wojny kraj opuścili, stosuje się maksyma: wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej; to będzie wskaźnikiem dla uchodźców na później. Aż do tego czasu jednak **nie wolno im bronić miejsca w Wiedniu,** o ile nie dadzą poważnego powodu, aby przeciw nim występowano.

Życzyćby należało, aby artykuł ten przeczytał p. burmistrz Wiednia i jego zwolennicy.

Koermend (Vas Komitat) w marcu.

Pierwszy komitet uchodźców polskich na Węgrzech.

Już nie raz uskarżali się w dziennikach uchodźcy polscy z Węgier, że o nich zupełnie zapomniały tak władze centralne, jako też inne czynniki decydujące, które przecież są powołane do tego, aby brać w obronę rozrzuconych uchodźców galicyjskich nie tylko po rozlicznych krajach koronnych Przedlitawii, ale też i te tysiączne rzesze, które schroniły się przed inwazyą rosyjską na Węgry. Kiedy te nawoływania, umieszczone w dziennikach, o pomoc i opiekę pozostały bez echa, postanowili polscy mieszkańcy Koermendu i okolicznych miasteczek w południowo-zachodnich Węgrzech zawiązać komitet, któryby wzorem komitetów, zorganizowanych w różnych miastach zachodnich krajów, wystąpił u sfer kompetentnych za słusznemi żądaniami co do potrzeb naszych, jako też otoczył nasze rodziny moralną opieką na miejscu. Dzieła tego podjął się kierownik polskiej szkoły w Koermendzie, prof. Turecki z Tarnopola i zwoławszy zgromadzenie bawiących tu Polaków, przedstawił w wymownych słowach potrzebę zorganizowania się wychodźców na Węgrzech, a zwłaszcza w mieście Koermendzie, gdzie ludność miejscowa z każdym

dniem bardziej nieprzychylne wobec Polaków zajmuje stanowisko, nie pomnąc na to, że Galicya cały nawał wojny utrzymać musi, byle tylko Węgry zasłonić przed powodzią rosyjską.

Wywody te przyjęte zostały z wielkim entuzyazmem dla nowej organizacyi, jaką obok pięknie rozwijającej się u nas szkoły dla dzieci wychodźców, miałby być komitet wychodźczy. Wybrano też komitet ściślejszy z 6 osób złożony, któremu poruczono porobić starania w wiedeńskich sferach decydujących o równomierne traktowanie wychodźców na Węgrzech z komitetami austryackiemi, które już od 8 miesięcy korzystają z różnych udogodnień, wsparć i moralnej opieki odnośnych sfer. Na czele komitetu stanął kierownik tutejszej szkoły i zaraz nazajutrz, zwoławszy członków komitetu, zakreślił szeroki plan jego działania, sięgający w różne kierunki życia wychodźców, które dotychczas odłogiem leżały.

Więcej szczegółów z rozbudzonej działalności koermendzkiego komitetu wychodźców, odkładamy do następnej korespondencyi.

Mianowania w Legionach.

Na wniosek komendy Legionów polskich w uznaniu wybornego pełnienia służby w obliczu nieprzyjaciela zamianowała wyższa Komenda armii:

Komendanta III p. Legionów polskich, Józefa Haller de Hallenburga, oficerem w VI randze (pułkownik);

Komendanta I bat. II p. Legionów, Maryana Żegotę-Januszajtisa oficerem w VII randze (podpułkownik);

Komendanta IV bat. II p. Legionów, Bolesława Roję, oficerem w VII randze (podpułkownik);

Komendantami batalionów z poborami VIII. klasy (w randze majorów) zamianowano: Napoleona de Lorsch'a z II p. Leg., Henryka Minkiewicza z III p. Leg., Alfreda Launhardta z II p. Leg.

Komendantami kompanii z poborami IX klasy (w randze kapitanów) zamianowano: Zygmunta Tarkowskiego z II p. Leg. i Józefa Zająca z III p. Leg.

Komendantami kompanii z poborami X klasy (w randze poruczników) zamianowano: Karola Baczyńskiego, Witołda Sokołowskiego, Jana Łyska i Brunona Olbrychta.

To nowe odznaczenie ze strony miarodajnych czynników wojskowych jest najchlubniejszem świadectwem dla bitności Legionów polskich i stwierdzeniem wysokiej wartości bojowej tej ochotniczej formacyi militarnej. Po długich miesiącach uciążliwych i znojnych walk II i III pułk Legionów dostarcza nieustannie nowych dowodów swej sprawności, walcząc w czołowych szeregach sprzymierzonej armii. Czyn polski zdobywa sobie zasłużone uznanie w państwie i sieje strach w szeregach nieprzyjaciół.

KRONIKA.

Kraków, 6 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Ewakuacya twierdzy. Jutro t. j. we środę 7 b. m. otwarte będzie w magistracie tutejszym przy placu WW. Świętych pod l. 1 dodatkowe biuro, w którem interesowani będą mogli uskuteczniać zmiany i poprawki w arkuszach spisowych. Nowych zgłoszeń biuro to bezwarunkowo przyjmować nie będzie. Inne biura ewakuacyjne pracują nad obliczeniami zgłoszonych osób. Jutro magistrat będzie doręczał arkusze zgłoszeń z I grupy tym osobom, którym wyznaczonno do zapłacenia w miejskiej Kasie Oszczędności odpowiednie zaliczki.

Dzisiaj o godzinie pół do szóstej wieczorem odbędzie się w tutejszym magistracie posiedzenie komitetu ewakuacyjnego dla Krakowa i Podgórza.

W sprawie dodatkowego biura otrzymujemy z magistratu następujący komunikat:

W magistracie tutejszym przy placu WW. Świętych l. 1, I p., urzędować będzie osobne biuro przez 3 dni t. j. do piątku włącznie codziennie od 9 do 1 w południe i od 4 do 7 po południu dla przyjmowania zmian w zgłoszeniach osób z powodu wyjazdu, przyjazdu, śmierci, wydalenia lub przyjęcia służby i t. p., oraz w wyjątkowych wypadkach dla przyjmowania zgłoszeń po usprawiedliwieniu zwłoki przez tych, którym ważne okoliczności lub nieobecność nie pozwoliły wnieść w terminie odnośnego zgłoszenia.

Szczepienie ospy w Krakowie. Komunikują urzędowo: „Wskutek pojawienia się w obrębie twierdzy u ludności cywilnej wypadków ospy, które mogą się stać niebezpieczne także i dla załogi, postanowiła c. i k. Komenda twierdzy wyewakuować z obrębu twierdzy wszystkie te osoby, które nie poddały się szczepieniu ospy".

Komitet dla niesienia pomocy ludności dotkniętej grozą wojny w powiatach brzeskim i bocheńskim pod przewodnictwem ks. biskupa Sapiehy zakupił na święta znaczniejszą ilość produktów jak mąki, kaszy i t. p., które na miejsce przeznaczenia przewieziono i między ludność rozdano. Samych wędlin zakupiono w Krakowie za 10.000 K.

Wysyłka pakietów pocztowych z Krakowa. Inspektorat pocztowy komunikuje: Z dniem dzisiejszym został dozwolony ruch pakietów prywatnych z Krakowa. Waga tych pakietów może wynosić najwyżej 5 kg. Pakiety muszą być przyniesione do nadania w stanie otwartym, i nie mogą zawierać żadnych pism. Wysyłka środków żywności w pakietach jest niedozwolona. Pakiety będą przez organy pocztowe przy nadaniu co do zawartości ściśle badane.

Ruch telegraficzny. Z inspektoratu pocztowego komunikują: Wyższa komenda armii dozwoliła na prywatny ruch telegraficzny w obrębie Galicyi zachodniej włącznie z powiatami krakowskim, podgórskim i myślenickim. W skład tego okręgu wchodzą następujące urzędy pocztowe i telegraficzne: Andrychów, Alwernia, Balice, Bestwina, Biała, Bobrek k. Oświęcimia, Czernichów, Chrzanów, Izdebnik, Jawiszowice, Jaworzno, Jeleśnia, Jordanów, Kalwarya Zebrzydowska, Kraków 1, Kraków 2, Kraków 4, Kraków 5, Kraków 6, Kraków 7, Kraków 8, Kraków 9, Kraków 10, Kraków 11, Kraków 12, Kęty, Kobierzyn, Liszki, Lubień koło Myślenic, Łodygowice, Maków, Milówka, Mogilany, Myślenice, Oświęcim 1, Oświęcim 2, Podgórze, Prądnik czerwony, Przeginia duchowna, Rabka 1, Rajcza, Skawina, Sucha, Spytkowice, Świątniki górne, Szczakowa, Trzebinia 1, Trzebinia 2, Wadowice, Węg. Górka, Wilamowice, Wola Justowska, Zabierzów, Zabłocie, Zator, Zembrzyce, Żywiec. Odtąd można więc w tych urzędach pocztowych nadawać i do tych urzędów pocztowych wysyłać telegramy prywatne. Wszystkie telegramy prywatne podlegają cenzurze komisyi cenzuralnej. Ostemplowanie i klauzulowanie telegramów prywatnych przez komendy wojskowe nie jest potrzebne.

Czternastoletni kandydat na legionistę. Departament wojskowy N. K. N. w Oświęcimiu otrzymał w tych dniach oryginalne zgłoszenie się do szeregów od 14-letniego ucznia III klasy szkoły realnej w T. Kandydat pisze, że urodził się w r. 1901 i pragnie wstąpić do I-go pułku Legionów. Na końcu listu znajduje się ustęp następujący: Brat mój Mieczysław zginął mężnie w szeregach Legionów w bitwie pod Tarnowem 24 grudnia z. r. Upraszam także o pouczenie mnie, jak i gdzie się mam zgłosić? Czy nie mógłbym jechać pociągiem pospiesznym, bo wiem, że mnie rodzice będą szukać....

Takim duchem owianą jest dzisiejsza młodzież.

T. S. L. do swoich współpracowników. Otrzymujemy następujący komunikat: Zarząd Główny T. S. L. zgodnie z hasłem Towarzystwa: „Niech żywi nie tracą nadziei" — ani na chwilę nie ustał w pracy i mimo czasowej utraty terenu i związanego z nią czasowego zawieszenia działalności Kół T. S. L., w dalszym ciągu w miarę sił i środków pełni swą narodową służbę. Celem dalszego rozwoju pracy T. S. L. pragniemy wejść w bezpośrednie porozumienie z członkami Zarządów Kół T. S. L., rozsianemi czasowo po rozmaitych miejscowościach w obu częściach monarchii i tą drogą uprzejmie wzywamy i upraszamy, aby nam nasi najbliżsi współpracownicy na pocztówkach możliwie najrychlej podali swe dokładne adresy, określając zarazem, czy i w jakiej pracy humanitarno-narodowej udział biorą. Odpowiedzi nadsyłać należy pod adresem: Zarząd Główny T. S. L. w Morawskiej Ostrawie (Mährisch Ostrau), Dom polski. — Za prezesa T. S. L.: Aniela Aleksandrowiczówna, za sekretarza T. S. L.: Antoni Januszewski. — Wszystkie czasopisma polskie uprasza się o dosłowne zamieszczenie powyższego komunikatu.

Z Uniwersytetu ludowego. Dziś, we wtorek, odbędzie się o godz. 6 wieczór przy ul. Dunajewskiego l. 7, I. p., z okazyi rocznicy racławickiej, wykład dra Bolesława Limanowskiego „O Tadeuszu Kościuszce". Wstęp 20 hal. Cały dochód przeznaczony na Legiony polskie.

Mianowania w magistracie krakowskim. Na posiedzeniu sobotniem 3 b. m. prezydyum miasta Krakowa zamianowani zostali: p. dr Rudolf Sikorski, naczelnik biura prezydyalnego magistratu st. radcą magistratu w VI. klasie rangi. Radcami magistratu w VII klasie rangi zamianowani zostali tytularni radcy Teodor Kosiński i Jan Grzybała. Tytuł radców magistratu otrzymali sekretarze dr Ryszard Reiner, dr Jan Wydro i Michał Patkaniowski. Adjunktami magistratu w IX klasie rangi został mianowani oficyałowie Kazimierz Sarnecki, Maryan Podworski, Zygmunt Cygnarowicz i Jan Borkowski.

Pierwszy dwumiesięczny kurs pedagogiczny w Krakowie (Rynek gł. 29, II. p.). Kalendarz prelekcyi na pierwszą połowę kwietnia obejmuje następujące wykłady: 6. IV. Protektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr Fr. Zoll: „Ustawodawstwo wobec dzieci i młodzieży". 7. IV. Dr H. Mojmir: „Znaczenie wychowawcze spacerów, wycieczek i sportów". 8. IV. P. J. Klemensiewiczowa: „Spostrzeżenia nad dziećmi i ich wartość dla pedagogii" (z pokazami). 9. IV. P. J. Klemensiewiczowa: „Własne spostrzeżenia nad dziećmi" (z pokazami). 10. IV. Dr. H. Sikorska: „Hygiena wieku szkolnego". 11. IV. Art.-mal. Zdzisław Gedliczka: „Piękno i jego dzieje". 12. IV. P. W. Szybalska: „Wychowanie niedorozwiniętych". 13. IV. P. W. Szybalska: „Znaczenie zmysłów w wychowaniu". 14. IV. Dyr. St. Michalski: „Zabawy i gimnastyka jako czynniki wychowawcze". 15. IV. Prof. dr K. Nitsch: „O nauczaniu języka polskiego". 16. IV. Prof. T. Orszulski: „Praca ręczna jako czynnik wychowawczy". 17. IV. Red. K. Srokowski: „Państwo nowoczesne a sprawa wychowania publicznego".

Z Rady opiekuńczej. Posiedzenie zarządu Stowarzyszenia »Rady opiekuńczej« w Krakowie odbędzie się w sobotę 10 b. m. o godzinie 5 po południu w sądzie krajowym cywilnym przy ulicy Grodzkiej l. 52, na I piętrze w sali Nr. 38. Porządek dzienny: I. Odczytanie protokółu. II. Sprawozdanie z czynności wydziału wykonawczego za I kwartał b. r. III. Sprawozdanie kasowe. IV. Preliminarz wydatków na II kwartał. V. Wnioski w kwestyi przysporzenia funduszów na cele Stowarzyszenia. VI. Sprawodanie wydziału opiekującego się zakładem w Pawlikowicach. VII. Sprawozdanie Biura opieki zawodowej. VIII. Sprawozdanie Biura pomocy prawnej dla sierot po poległych. IX. Sprawa zmiany statutu Stowarzyszenia.

Z teatru ludowego. Obydwa dni świąteczne rozbrzmiewały w sali teatru »Nowości« niepamiętnym gwarem i ożywieniem. Przy natłoczonej po brzegi widowni dawano w pierwszy dzień świąt bardzo szczęśliwie wybraną doskonałą krotochwilę St. Dobrzańskiego »Żołnierz królowej Madagaskaru«, w drugi dzień zaś popularną »Trójkę hultajską« Nestroya. Krotochwila Dobrzańskiego, zręcznie i umiejętnie określona przez p. Konczyńskiego, okazała się pełnym aktualności, humoru i dowcipu utworem, który posiada walory trwałego scenicznego życia. Sam pomysł autora posiada tyle żywotności, że zasilało się nim wielu późniejszych pisarzy teatralnych, żaden z nich nie osiągnął jednak takiego rekordu powodzenia, jak farsa Dobrzańskiego. Na niedzielnem przedstawieniu powodzenie sztuki utrwaliła i nastrój publiczności na świątecznem niveau utrzymywała dobra gra artystów. Na tle zgranego zespołu wyróżniała się w pierwszym rzędzie p. Olska w roli tancerki Kamili, obok niej panie Kolman i Gajewska. Niezrównanym jako Mazurkiewicz był p. Pilarski, zwłaszcza w scenie umizgania się do baletnicy, za którą to scenę zebrał rzęsiste oklaski. Pp. Biegański, Łuszczewski i Biesiadecki dopełnili z powodzeniem obsady sztuki, która niezawodnie długo gromadzić będzie tłumy publiczności w teatrze ludowym.

Nieśmiertelny »Gałganduch« Nestroja nie zawiódł również wczoraj tradycyi swego powodzenia, zwłaszcza wobec świątecznej publiczności. Od początku do końca przedstawienia przelatywały przez scenę i widownię huragany śmiechu i oklasków rozbawionej widowni. Arcyzabawna gra wykonawców trojga głównych ról z pełnym zawsze werwy i humoru p. Poleńskim w roli szewca, podtrzymywała świąteczny humor publiczności.

Bandytyzm we Lwowie.

W ślad za administracyą rosyjską przeniósł się do Lwowa bandytyzm, ten wierny towarzysz rosyjskich władz »bezpieczeństwa« publicznego. Warszawa i Królestwo Polskie wiedzą coś o tem. Administracya rosyjska wysiła się tylko na wyłapywanie »buntowszczyków« i »rewolucyonistów«, posługując się do perfekcyi doprowadzonym systemem prowokacyi. Łowy też na tem polu kończą się obfitym sukcesem. Natomiast pospolitych złodziei, morderców i bandytów zdają władze na nieudolnych, nędznie płatnych strażników i »nadziratieli«, na których łasce i niełasce spoczywa bezpieczeństwo mienia i życia obywateli.

Zająwszy Lwów, nie mieli też Rosyanie nic pilniejszego do zrobienia, jak policyę oddać w ręce »rosyjskich ludzi« — nie władających językiem polskim, nie znających zupełnie miasta, jego ciemnych indywiduów i kryjówek. To też bandytyzm rozpętał się w całej pełni, jak o tem świadczą następujące wypadki, notowane przez »Wiek Nowy« i »Kuryer Lwowski«, których egzemplarze, dostawszy do ręki, wyzyskała redakcya »Wied. Kuryera Polskiego«.

W marcu wyłowiła policya lwowska całą zorganizowaną szajkę bandytów, operujących w sferach finansowych i po hotelach, tylko dzięki zdradzie damy półświatka, która zlękła się sądowej odpowiedzialności, gdy spostrzegła, że jej »przyjaciele« planują rabunkowe morderstwo. Bandyci, prezentujący się jako eleganccy ludzie i zmieniający między sobę rolę »pana« i »lokaja«, nazywają się K. Wojtkiewicz i Włodzimierz Hrynicki.

Wypadek inny:

Na przechodzącego ulicą funkcyonaryusza Akc. Tow. browarów, Jana Chociaja, napadło z niewiadomego powodu jakichś dwóch drabów i jeden z nich, chwyciwszy napadniętego za gardło, począł go okładać żelazną sztabą po głowie. Zbroczony krwią Chociaj padł na ziemię, a napastnicy bili go w dalszym ciągu. Dopiero na widok przechodzących żołnierzy bandyci zbiegli. Ciężko poranionego Chociaja opatrzono w jednym ze szpitali wojskowych i stwierdzono u niego kilka głębokich ran na głowie. Według zeznań napadniętego, mają to być znani awanturnicy, niejaki Jan Kunz i Wojten.

Bandyci lwowscy wybierają się także na wieś, gdzie grasują bez żadnej przeszkody, nie doznając z żadnej strony należytego oporu. Oto wyprawili się oni do Sokolnik, wsi pod Lwowem, i tam obrabowali kilku włościan. U jednego z gospodarzy chcieli uprowadzić konie ze stajni, a gdy właściciel z córką stawili bandytom opór, pobili go dotkliwie kijami, poczem zbiegli. Ciężko poranionego gospodarza przywiozła rodzina do szpitala we Lwowie.

Dnia 9 marca w nocy włamali się nieznani jacyś sprawcy do sklepu Michała Demetra przy ul. Batorego i zabrali stamtąd znaczniejszą sumę pieniężną. Do wnętrza sklepu dostali się z ul. Szymona, wyłamawszy najpierw story żelazne u okien. W sklepie wywiercili w bocznej ścianie kasy wertheimowskiej otwór świdrem i zabrali z kasy samą drobną monetę około tysiąca rubli i nieco monety austryackiej. Zabrali również damskie futro wartości około 400 koron i tą samą drogą, którą przyszli, opuścili lokal sklepowy. Kradzież popełniona została z całą zuchwałością na najruchliwszej z ulic i to w miejscu, gdzie stoi straż policyjna naprzeciw gmachu sądu wojskowego prazy ul. Batorego. Dziwną się rzeczą wydaje, że złodzieje grasowali bez żadnej przeszkody i że nikt z mieszkańców kamienicy nie słyszał stuku, a to tem bardziej, że nad sklepem są mieszkania zamieszkane.

W opuszczonych mieszkaniach grasują bandyci tak, że »zabierają wszystkie rzeczy tak, że tylko gołe ściany zostają«.... I tak dozorczyni domu przy ul. Glinianej l. 8 a doniosła policyi, że w realności tej splądrowano mieszkania dwóch lokatorów, którzy ze Lwowa wyjechali. Nie mogła jednak podać, co złodzieje zabrali, gdyż z mieszkań pozabierano wszystkie rzeczy, tak że tylko gołe ściany zostały. Dochodzenia wykażą, w jaki to sposób stać się mogło bez zwrócenia niczyjej uwagi.

Dochodzi do tego, że złodzieje po nocy furami wywożą swoje łupy na pryncypalnych ulicach miasta. »Wiek Nowy« n. p. zamieszcza następujący miły obrazek:

Inżynier p. Bolesław Słowik, jak wielu jego towarzyszy — na czas wojny założył sobie sklep z towarami spożywczymi przy ul. Jagiellońskiej l. 9. W dzień siedział zwykle sam i »robił« kupca, wieczorem zasępował go brat, poczem sklep zamykano o godz. 9 wieczorem.

Pewnego razu p. Słowik, wracając do domu koło swojego sklepu, zauważył story do połowy opuszczone, przed sklepem zaś jacyś ludzie ładowali skrzynie na wóz. P. Słowik w pierwszej chwili chciał minąć sklep, myśląc, że jest w nim brat, ale potem tknięty jakiemś przeczuciem, schylił głowę i zaglądnął popod story do wnętrza magazynu. — W tej chwili jakiś drab zagadnął go od lady:

— A pan tu czego?

— To ja właśnie się pytam, co wy tu robicie, bo to jest mój sklep — odparł p. Słowik.

Na to dictum dwaj jegomoście, zajęci »pracą« w cudzym sklepie, wypadli z wnętrza i chcieli uciekać, ale p. Słowik, człowiek dość pokaźnej siły, chwycił jednego draba z tyłu w pół, drugiego zaś za głowę i zaczął wołać o pomoc. Na to wołanie przyszła wprawdzie pomoc, ale tymczasem fura z naładowaną już paką cukru z dwoma drabami uciekła, drab trzymany za głowę urwał się, pozostawiwszy kapelusz w ręku p. S., któremu pozostał tylko trzymany w pół Michał Kapuściński, człowiek zawodowy, karany już bowiem 34 razy za zbrodnię kradzieży.

Nic też dziwnego, że w krymalistyce obecnego Lwowa wypełzły na powierzchnię ziemi z podziemnych nor i czeluści wszystkie gady nietylko swojskiej strefy, ale i biegunowej, iż wyszły na żerowisko łatwe gady obce, które pełzają po lwowskim bruku, rzadko ocierając się o paragraf karny. Wszak sucha notatka dzienników lwowskich głosi, »że milicya miejska została zwiniętą«, a na innem miejscu podkreśla, »że na rynku przed ratuszem wystawują komisarze, agenci policyjni i milicyanci i czekają bezskutecznie na płacę. Wobec zwinięcia policyi miejskilej nie wiaddomo, kto ma im wypłacić zaległy żołd«.

Ale za to Lwów od samego początku inwazyi rosyjskiej ma »ochranę«, która wszechwładnie w mieście grasuje.

Koresp. redakcyi.

M. S. w Hranicach: Korespondencyi nie otrzymaliśmy.

Dr Stefan...rski w Krakowie: Niestety, artykuliku tego drukować nie można.

Zmarli:

Justyna Pragłowska, w 55 roku życia, umarła we Lwowie.

Dr Salomon Handel, profesor gimnazyum sokalskiego, umarł w Wiedniu w 44 r. życia. — Do ostatnich chwil uczył zmarły w jednej ze szkół polskich w Wiedniu.

REPERTUAR ARTYSTÓW TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek: „Lalka", operetka Audrana (występ Heleny Miłowskiej, Tad. Łowczyńskiego i Henryka Zathaya).

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".

We wtorek 6 kwietnia o 8 wiecz. »Pani Walewska i Napoleon«, sztuka w 5 aktach I. Nikorowicza.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 3 kwietnia termometr doszedł od + 4·6 do + 14·2 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 6 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 738·6 mm, termometru + 6·7 C; wiatr: północny.

Zakaz używania przetworów ziemniaczanych do wyrobu mydła.

Ministerstwo handlu w Austryi wydało rozporządzenie, które zakazuje używania krochmalu ziemniaczanego, mączki ziemniaczanej i wogóle mąki jakiegokolwiek rodzaju do wyrabiania mydła. Mączka ziemniaczana używana jest w Austryi zwłaszcza do wyrabiania mydeł. Obecnie wykluczone jest używanie krochmalu ziemniaczanego, mączki ziemniaczanej i wogóle wszelkiej mąki do wyrobu mydła. Wymienione mąki będą służyć do wypiekania chleba. Władze administracyjno-polityczne I instancyi będą kontrolować fabryki mydeł, ażeby nie przekraczały tego zakazu. Rozporządzenie wspomniane obowiązuje od dnia 1-go kwietnia b. r.

Wojna.

Pod Karpatami.

Wiedeń, 6 kwietnia.

»Morgen« donosi z c. i k. wojennej kwatery prasowej:

Cała przełęcz użocka i okolica są w naszem posiadaniu i tworzy połączenie z wojskami południowo-wschodniej Galicyi. Te stanowiska, jak wogóle cała przestrzeń wzdłuż Karpat, dają tak dobre punkty do odpierania ataków nieprzyjacielskich, że **pochód do głębiej położonych okolic jest dla Rosyan niemożliwy wobec znacznych sił, które tam zgromadziliśmy.**

Pomiędzy Łupkowem a Użokiem.

Berlin, 6 kwietnia.

»Berliner Tageblatt« donosi w wydaniu wieczornem z dnia 3 bm. z c. i k. austro-węgierskiej kwatery wojennej pod datą 3 bm.:

W walkach, które się toczą pomiędzy **Łupkowem a Użokiem,** to jest w środkowej części frontu karpackiego, a które w ostatnich dniach stały się jeszcze gwałtowniejszemi, **pojawiają się nieustannie nowe siły rosyjskie.** Zostało już stwierdzone, że **wszystkie siły rosyjskie, które tworzyły armię oblegającą Przemyśl, poszły na front karpacki. Prócz tego Rosyanie wysyłają pod Karpaty po części nowe rezerwy i pędzą je przeciwko frontowi austryackiemu.**

Ponieważ atoli każde częściowe powodzenie **opłacają Rosyanie niezmiernemi stratami w ludziach,** tego rodzaju prowadzenie wojny musi prędzej czy później doprowadzić do tego, że Rosyanie będą wypełniać luki mniej wartościowym materyałem ludzkim. Z przebiegu walk, tworzących jedną wielką bitwę, okazuje się, że **Rosyanie chcą za wszelką cenę zmusić do cofnięcia się naszego frontu, który pomiędzy Łupkowem i Użokiem wysunął się daleko i wbił we front rosyjski.**

Linia obronna austro-węgierska pod **Duklą** znajduje się na południowej stronie Karpat i **na tym odcinku pochód rosyjski został powstrzymany. Obecnie Rosyanie koncentrują swoje siły naprzeciw centrum Karpat.**

Pod Duklą i w dolinie **Ondawy** panuje względny spokój.

Berlin, 6 kwietnia.

»Berliner Tageblatt« w wydaniu z dnia 4 b. m. przynosi następujący telegram z austro-węgierskiej kwatery prasowej pod datą 3 bm.:

Wielka bitwa pod Karpatami jeszcze się nie ukończyła, ale już teraz przebiegu jej nie można oceniać niekorzystnie. Pochód rosyjski we wklęsłości **Dukielskiej został po nieuniknionej, ale nieznacznej stracie terenu powstrzymany w zupełności. Na linii Zborów-Stropków-Laborczew rozbiły się całkowicie ataki rosyjskie. — Tymczasem nacisk rosyjski skierował się na środek frontu sprzymierzonych wojsk,** który zwłaszcza przez wysunięcie się pod Baligród dawał możność wojskom rosyjskim nie tylko do ataków z frontu, lecz także do flankowania.

Mimo znacznych posiłków, które otrzymali Rosyanie, wojska sprzymierzone zdołały do tego stopnia opóźnić postępy ofenzywy rosyjskiej, że po dwutygodniowych gorących walkach front nasz znajduje się ciągle na galicyjskiej stronie Karpat. Teraz dopiero cofnięta została ta część frontu wojsk sprzymierzonych na stanowiska równie dobre, przez co uzyskano lepszy kontakt z prawem skrzydłem i usunięto **możliwość rosyjskiego ataku flankowego.**

Oblężenie Osowca.

»Daily Mail« donosi z Petersburga:

Oblężenie Osowca przez Niemców trwa już 6 tygodni. Twierdza i miasto są **codziennie bombardowane** z ciężkich dział. Liczba **rannych w mieście** z pośród osób cywilnych **jest znaczna.** Pomimo to życie w oblęganem mieście ma bieg prawie normalny. Każdą niedzielę o 4 po południu grają w różnych miejscach miasta cztery orkiestry wojskowe, należące do oddziałów załogi twierdzy. (To »rozweselające«, bo nawet z muzyką sprawozdanie »Daily Mail« świadczy, że sytuacya oblęganego Osowca jest ciężka, czego dowodem najlepszym jest padanie niemieckich pocisków do miasta; znaczy to, że albo jakieś forty są już zdobyte, albo niemieckie działa oblężnicze dalej niosą od fortecznych. Przyp. red.)

Zarządzenia komendy niemieckiej w Królestwie.

Poznań, 6 kwietnia.

»Verordnungsblatt«, organ zarządu niemieckiego w Królestwie Polskiem, ogłasza rozporządzenie naczelnego wodza armii tamtejszej, m. p. Hindenburga. Rozporządzenie to wprowadza na obszarze Królestwa, pozostającym pod zarządem administracyi niemieckiej, kalendarz gregoryański i **czas środkowoeuropejski. Zniesiono** również tz. »**galówki**« rosyjskie, oraz wydany poprzednio przez władze rosyjskie **zakaz** dokonywania **wypłat** do banków, instytucyj i zakładów w państwach nieprzyjacielskich, oraz do rąk **poddanych niemieckich i austro-węgierskich.**

Akcya zapomogowa dla austryackiej marynarki handlowej.

Wojna obecna spowodowała zastój w ruchu okrętów handlowych austryackich. Właściciele okrętów handlowych w Austryi stracili nie tylko normalne dochody zarobkowe, lecz także przyznane im ustawowo subwencye państwowe których wypłata zależy od pewnych gospodarczych świadczeń ze strony właścicieli okrętów handlowych. Oczywiście temu warunkowi z powodu wojny właściciele okrętów nie mogą zadosyć uczynić. Mimo to jednakże marynarka handlowa ponosi dalej pewne ciężary, jak utrzymanie w dobrym stanie parowców, wypłata poborów i zarobków, raty amortyzacyjne i t. p.

Uwzględniając to ciężkie położenie austryackiej marynarki handlowej, wydało ministerstwo handlu rozporządzenie w sprawie dodatku obrotowego dla handlowych okrętów, które nie są czynne. Rozporządzenie to zapewnia austryackiej marynarce handlowej dalszą wypłatę subwencyi, przewidzianej przez ustawę, ale pod warunkiem, że funkcyonaryusze doków handlowych będą i nadal pobierać dotychczasowe płace, względnie zapomogi.

Rozporządzenie to, korzystne zarówno dla pracodawców, jak pracobiorców, umożliwi właścicielom okrętów handlowych przetrwanie obecnego zastoju w żegludze morskiej.

Po przywróceniu normalnych stosunków rozporządzenie to, obowiązujące od dnia 1 b. m., zostanie zniesione.

Roszczenia rosyjskie do Dardaneli.

Wiedeń, 6 kwietnia.

Dzienniki wiedeńskie donoszą:

»Russkoje Słowo« w kwestyi Dardaneli wyraziło się w sposób następujący:

Los cieśnin morskich bez wątpienia ustalony został z góry drogą układów między sprzymierzonymi. Szczegóły umów tych na razie nie są jeszcze znane, co do istoty swojej wszakże są one zupełnie jasne. **Bosfor i Dardanele muszą dostać się pod panowanie Rosyi, która wcale nie potrzebuje jakiejś kontroli międzynarodowej co do wypełniania układów, odnoszących się do swobody handlu.** Tego rodzaju kontrola byłaby dla wielkiego mocarstwa poniżająca. — Co się tyczy Konstantynopola, los jego zostanie z góry rozstrzygnięty przez zdobycie Bosforu. By Bosfor i Dardanele zabezpieczyć przed napadem mocarstw nieprzyjacielskich, **musi Rosya otrzymać także morze Marmara z przyległającemi terytoryami aż do linii Enos-Midia.** W ten sposób wyraziły się już najwybitniejsze organy prasy angielskiej i francuskiej. Inaczej też być nie może. Między mocarstwami sprzymierzonemi, prowadzącemi wojnę przeciw Niemcom i ich sprzymierzeńcowi, nie może być niedowierzania i podejrzliwości. Rosya uznaje chętnie interesa Anglii w Egipcie, Arabii, Mezopotamii i gotowa jest uznać Syryę za należącą do sferey interesów francuskich. Będziemy szczęśliwi, jeśli będziemy mieli za sąsiadów naszych sprzymierzeńców i najmniejsza chmurka nie zakłóca ścisłej przyjaźni wzajemnej trzech mocarstw zachodnich. **Bez rozstrzygnięcia definitywnego sprawy wschodniej nie można osiągnąć najwyższych celów obecnej wojny.** — Konstantynopol i meczet Sofii są symbolami nietylko wielkości Rosyi, lecz także pokoju dla całego świata.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Stanisław Baczyński, obecnie Leibnitz (Steiermark), Hauptplatz beim Herrn Oswald, poszukuje **żony Anny z dziećmi** z Bączala Dolnego (powiat Jasło). 2742

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **Eugenii Pyżowej,** byłej zarządczyni dworu w Dąbrowicy ad Bochnia. proszę o łaskawe doniesienie pod adresem: **Onufry Ostoja,** K. K. Gestütspost zu Piber b. Köflach Steiermark. 2775

Podziękowanie.

JWP. Drom Wojnarowskiemu Kazimierzowi, Stroce Romanowi, Jenikowi Emanuelowi, Sędzielewskiemu Józefowi z Festungsspitala Nr V (Klasztor Jezuitów) składam tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mego syna z ciężkiej choroby i za staranną, prawdziwie ojcowską opiekę.

Wiktorya Węglowa
wdowa po sekretarzu sądowym.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.